

*DZIENNIKARZ: Opisujemy rok 1793- 4 lata po rozpoczęciu rewolucji francuskiej. Nastąpił wtedy postęp społeczny oraz całkowite obalenie władzy. Sytuacja Francji jest bardzo niestabilna. Ludność jest prześladowana przez strachy i lęki, dlatego wiele Francuzów podejmuje się ucieczki. W tym kontekście witamy naszego dzisiejszego gościa. Czy mógłby się nam Pan przedstawić?*

MATHIEU: Dzień dobry! Nazywam się Mathieu Loiseau. Mieszkam w Paryżu. Mam 38 lat i zanim musiałem wyjechać, pracowałem jako rzemieślnik

*DZIENNIKARZ: Dlaczego uciekł Pan z Francji?*

MATHIEU: Bałem się o siebie i moją rodzinę. W tej chwili sytuacja we Francji jest bardzo niebezpieczna. Na początek, nasz król został stracony. Teraz jesteśmy w trakcie wojny domowej między rewolucjonistami a ich przeciwnikami. Nikt nie może być niczego pewny. Robespierre, który wyrwał władzę i terroryzował ludność jest nieobliczalny, a my nie znaleźliśmy żadnego innego wyjścia niż ucieczka. Wielu uciekło tak jak my. Już na początku rewolucji wielu arystokratów wyjechało za granicę. Potem doszli do tego liczni duchowni, którzy wzburali się wywiązaniem z przysięgi „Constitution civile duderce” i zostali przez to wypędzeni. A później „normalny” lud, jak ja. Ten los podzieliło w sumie 140000 osób.

*DZIENNIKARZ: Jest to w pełni zrozumiałe. Z kim Pan uciekł?*

MATHIEU: Zabrałem ze sobą moją żonę i dzieci, jak również teściów, którzy są już w podeszłym wieku.

*DZIENNIKARZ: Jak dokładnie Państwo wyruszyli, jaką trasę wybrali i co ze sobą wzięli?*

MATHIEU: Postanowiliśmy uciekać nagle, kiedy zobaczyliśmy na własne oczy jak nasz niewinny sąsiad został ścięty na gilotynie. Nocą poszukaliśmy tego, co niezbędne- kilka ubrań, dobre buty oraz trochę prowiantu na drogę i spakowaliśmy nasze walizki. Musieliśmy przy tym zostawić większość naszych własności. Zdecydowaliśmy się pójść do Niemiec, lewym brzegiem Renu, bo ta trasa nie była zbyt długa. Poza tym wcale nie chcieliśmy na resztę naszego życia zostać w Niemczech, lecz tylko do końca rewolucji. Potem chcemy wrócić ponownie do Francji tak szybko, jak to tylko jest możliwe.

*DZIENNIKARZ: Jak minęła podróż?*

MATHIEU: Była bardzo uciążliwa. Całe trzy tygodnie byliśmy w pieszej podróży i robiliśmy przerwy tylko na jedzenie i sen. Moi teściowie są, jak mówiłem, bardzo starzy, dlatego nie mogą sami nosić własnego bagażu. Mój młodszy ma dopiero 7 lat. Byliśmy zdani na pomoc ze strony miejscowych, którzy dawali nam jedzenie, a czasami nawet nocleg w nocy, jednak często cierpieliśmy z powodu głodu albo musieliśmy spać pod gołym niebem. Wszystkiemu temu podołaliśmy, ale spotkaliśmy na drodze innych uchodźców, którzy doznali ciężkich strat w trakcie swojej podróży.

*DZIENNIKARZ: Jak teraz wygląda Pana życie?*

MATHIEU: Po tym jak przybyliśmy do Niemiec, próbowałem, jak najszybciej było to możliwe, znaleźć pracę, co było bardzo trudne z powodu mojej niedużej znajomości języka niemieckiego. Później próbowałem zarobić wystarczającą ilość pieniędzy jak pracownik dniówkowy, żeby wyżywić siemienia moja rodzinie. Jednak chciałbym teraz zacząć pracę na stałe, żeby móc kupić dom na pozostały pobyt w Niemczech. W tej chwili nie możemy jeszcze wrócić z powrotem do Francji, ponieważ zostaliśmy wypędzeni z kraju. Poza tym straciliśmy nasz dom i całe nasze pole. Tęsknie bardzo za moją siostrą. Została we Francji i nie wiem, czy ją kiedykolwiek ponownie zobaczę. Mam jednak nadzieję, że pewnego dnia ten strach się skończy i będziemy mogli z powrotem wrócić do ojczyzny.

*DZIENNIKARZ: Bardzo dziękuję za tą pouczającą rozmowę dotyczącą pańskiego losu i życzę Panu i Pańskiej rodzinie wszystkiego najlepszego. Miejmy nadzieję, że pewnego dnia będziecie mogli wrócić do Paryża.*